

Instytut Pamięci Narodowej

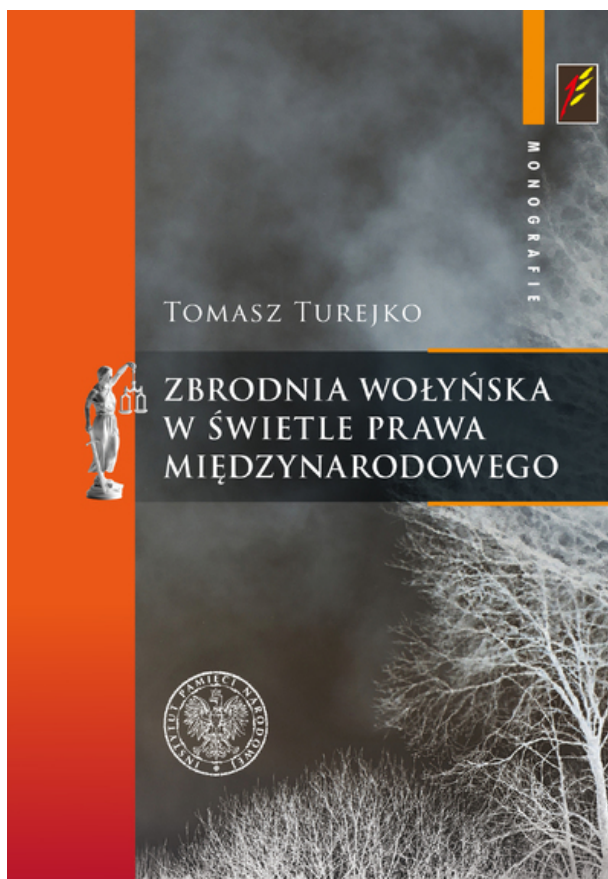
<https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/nie-tylko-o-ksiazkach/188088,Polska-powinna-bezwzglednie-domagac-sie-od-Ukrai-ny-jednoznacznego-potepienia-zbr.html>
03.05.2024, 06:57

Polska powinna bezwzględnie domagać się od Ukrainy jednoznacznego potępienia zbrodni

Chcąc dokonać głębszej integracji z szeroko rozumianym Zachodem, prędzej czy później ideologia skrajnego nacjonalizmu musiałaby zostać przez Ukraińców odrzucona – przekonuje w drugiej części rozmowy Tomasz Turejko, autor książki „Zbrodnia wołyńska w świetle prawa międzynarodowego”.

Rozmawiamy o zbrodni wołyńskiej. Czy to jest precyzyjne określenie? O jakim konkretnie obszarze mówimy?

Zbrodnia objęła przede wszystkim obszary czterech przedwojennych województw II RP, tj. wołyńskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego (trzy ostatnie tworzyły Małopolskę Wschodnią). W mniejszym stopniu zbrodnie były dokonywane na Chełmszczyźnie czy Rzeszowszczyźnie. Termin „zbrodnia wołyńska” wynika z faktu, iż zaczęła się ona na Wołyniu i to tam zginęło najwięcej osób. Czasami w literaturze przedmiotu można spotkać się z pojęciem „zbrodnia wołyńsko-galicyska”. Według mnie oba terminy są poprawne. Mówiąc o zbrodni wołyńskiej, mamy na myśli całą zbrodnię popełnioną przez OUN-UPA w ramach zorganizowanej akcji przeciwko ludności polskiej. Podobnie jak termin „zbrodnia katyńska” obejmuje nie tylko egzekucje dokonane w Lesie Katyńskim, ale również ofiary z obozów w Ostaszkowie i Starobielsku. Jest to oczywiście pewne uproszczenie terminologiczne, ale według mnie jak najbardziej dopuszczalne i uzasadnione.



Turejko_1

Przejdźmy zatem do aspektów prawnych. Czy zbrodnię wołyńską można bez cienia wątpliwości zakwalifikować jako ludobójstwo?

Dokonanie kwalifikacji prawnej zbrodni jest jakąś formą oceny. Według mnie zbrodnia wołyńska wypełnia wszystkie znamiona ludobójstwa wymienione w konwencji ONZ z 1948 r. i Rzymskim Statucie z 1998 r. Natomiast spotkałem się z opiniami przeciwnymi, iż rzeź wołyńską można zakwalifikować jako zbrodnię przeciwko ludzkości, natomiast nie było to ludobójstwo. Spory doktrynalne w naukach prawnych są powszechne i całkowicie zrozumiałe, dlatego i w tej kwestii zdania prawników są podzielone. W tym miejscu z pewnością warto krótko wyjaśnić, jaka jest różnica między ludobójstwem a zbrodniami przeciwko ludzkości. W pierwszym wypadku mamy czyn dokonany z bezpośrednim (specjalnym) zamiarem zniszczenia w całości lub w części grupy narodowej, etnicznej, rasowej lub religijnej jako takiej. Celem ataku jest więc grupa jako pewien konstrukt społeczny złożony z ludzi. Zbrodnie przeciwko ludzkości to natomiast powszechne, systematyczny atak wymierzony przeciwko ludności cywilnej, jednak bezpośrednim celem nie musi być zniszczenie grupy, przynależność do grupy ma tu wręcz drugorzędne znaczenie. Co ciekawe, wbrew powszechnie panującej opinii zbrodnia ludobójstwa (w przeciwieństwie do zbrodni przeciwko ludzkości) nie musi być zbrodnią masową. Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii wskazywał, że ludobójstwo może zostać popełnione nawet na obszarze jednej gminy. Rzadko się zdarza, że sprawca ma zamiar zniszczenia wszystkich członków danej grupy, jacy istnieją na świecie. Zazwyczaj celem jest zniszczenie grupy na ściśle oznaczonym terytorium geograficznym. Może to być jedno miasto (np. zbrodnia w Srebrenicy), kilka województw (np. zbrodnia wołyńska) czy całe państwo (np. operacja polska NKWD z lat 1937–1938). Zbrodnie przeciwko ludzkości muszą natomiast bezwzględnie nosić znamiona systematycznego, powszechnego ataku przeciwko ludności cywilnej, zatem zawsze są to zbrodnie popełnione na szeroką skalę.

Wspomniał Pan o konwencji z 1948 r.

Punktem odniesienia w mojej pracy były przede wszystkim Konwencja ONZ w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 r. oraz Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego z 1998 r. Trzeba jednak mieć świadomość, że z przyczyn formalno-prawnych żaden sprawca zbrodni wołyńskiej prawdopodobnie nie zostałby skazany za ludobójstwo, ponieważ powyższe przepisy weszły w życie po dokonaniu zbrodni, a – jak wiemy – prawo nie działa wstecz. Książka jest zatem próbą odpowiedzi na pytanie, czy zbrodnia wołyńsko-galicyjska wypełnia znamiona zbrodni ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości w rozumieniu aktualnie obowiązujących przepisów prawnych, ponieważ tego dotyczy ten spór.

Do których osądzonych masowych zbrodni ze współczesnej historii mógłby Pan znaleźć odniesienie?

Jeżeli chodzi o przestępstwa osądzone, to wiele podobieństw dostrzegam w zbrodni popełnionej w Rwandzie. W książce szerzej opisuję oba te konflikty, porównuję ideologie

sprawców i sposób dokonanego ataku. Między jedną a drugą zbrodnią istnieje zaskakująco wiele cech wspólnych, mimo że dzieli je bardzo duża odległość geograficzna i czasowa. Przykładowo zarówno Interhamwe (bojówki Hutu w Rwandzie), jak i nacjonaliści ukraińscy mieli swój „dekalog”, w którym wskazano podstawowe założenia ideologiczne organizacji. W obu wypadkach grupa radykałów werbowała do swoich planów ludność za pomocą przepełnionej nienawiścią ideologii i propagandy. Zbrodni dokonywano w bardzo okrutny sposób, przy użyciu broni białej, a celem ataków były także osoby ze swojej grupy, które nie popierały ideologii sprawców zbrodni (kto nie jest z nami, jest przeciwko nam). Analiza orzecznictwa rwandyjskiego pokazuje również, jak istotnym elementem poprzedzającym masowe zbrodnie jest ideologia. Historia pokazała bowiem, że w wielu przypadkach sprawcy przed dokonaniem zbrodni, mówili i pisali o tym, co zamierzają uczynić (choć oczywiście nie zawsze wprost). Pewne podobieństwa dostrzegłem również w zbrodniach popełnionych w byłej Jugosławii, w tym w Srebrenicy. W tym kontekście należy zwrócić uwagę, że ofiary śmiertelne to nie wszystkie ofiary zbrodni wołyńskiej. Do nich należy również zaliczyć te osoby, które zostały okaleczone fizycznie lub psychicznie w związku z dokonaną zbrodnią, nawet jeżeli finalnie udało im się przeżyć. Ofiarami zbrodni byli również ci, którzy w związku z dokonanymi napadami byli zmuszeni do opuszczenia swoich rodzinnych miejscowości, co w konsekwencji doprowadziło do niemal pełnej anihilacji ludności polskiej z terytorium Wołynia.

Pisze Pan o trybunałach *ad hoc*.

Trybunały *ad hoc* to Międzynarodowe Trybunały Karne dla byłej Jugosławii i dla Rwandy powołane przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w celu osądzenia sprawców zbrodni popełnionych w konfliktach w tych państwach. Te trybunały jako pierwsze dokonały szczegółowych wykładni pojęcia zbrodni ludobójstwa, w tym tego, jak wykazać specjalny zamiar sprawcy. Oba te trybunały nadały prawnej definicji ludobójstwa wymiar praktyczny. Wcześniej temat zbrodni ludobójstwa nie był przedmiotem rozstrzygnięć orzecznictwa międzynarodowego. Obecnie ściganiem podobnych zbrodni zajmuje się trybunał stały (nie *ad hoc*), tj. Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze (MTK). MTK nie wydał jednak jeszcze wyroku skazującego za popełnienie zbrodni ludobójstwa, chociaż zapadły tam wyroki skazujące za zbrodnie przeciwko ludzkości i zbrodnie wojenne.

Czy zbrodnia wołyńska była w okresie zimnej wojny przedmiotem dyskusji, sporów prawnych? Czy była znana szerszej opinii publicznej w krajach Europy Zachodniej?

W książce wspominałem, jak o zbrodni wołyńskiej pisali autorzy polscy, ukraińscy, ale również z państw trzecich (głównie zachodnich). Po wojnie i w okresie PRL temat ten nie był poruszany. Myślę, że jakiegokolwiek przypominanie o obecności Polaków na Kresach czy o antagonizmach ludności ukraińskiej (wówczas obywateli ZSRS) i polskiej było z przyczyn politycznych (delikatnie rzecz ujmując) niewskazane. Niemniej warto zauważyć, że propaganda Polski ludowej, zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie, chętnie odwoływała się do walki z banderowcami zagrażającymi ludności cywilnej. Wspominano jednak przede

wszystkim o zbrodniach dokonanych na tych terenach, które po wojnie pozostały w granicach Polski. Była to próba usprawiedliwienia przeprowadzonej przez władze komunistyczne akcji „Wisła”. Jednak po 1989 r. temat ten także nie od razu pojawił się w otwartej debacie historycznej. Poza pojedynczymi publikacjami naukowymi, czy to państwa Siemaszków, dr. Leona Popka z IPN czy prof. Grzegorza Motyki, nie odnotowałem wielu prób szerszego, przekrojowego spojrzenia na to zagadnienie. Przełomem okazał się według mnie rok 2013, czyli 70. rocznica zbrodni. Wtedy informacje na temat rzezi zaczęły przebijać się szerzej do opinii publicznej.

Mija już 80 lat od zbrodni. Czy po tylu latach jest szansa, że ktokolwiek stanie przed sądem?

Myślę, że nie. Zdecydowana większość sprawców już nie żyje. Może żyją jeszcze pojedyncze osoby, ale nie widzę możliwości ich skutecznego osądzenia. Z wielu powodów – prawnych i politycznych. Przede wszystkim trzeba zaznaczyć, że Ukraina nie wyda Polsce weteranów UPA, których traktuje obecnie jak bohaterów. To jest pierwsza i podstawowa przeszkoda. Drugim problemem jest kwestia przepisów intertemporalnych i fakt, że prawo nie działa wstecz. Musielibyśmy dokonać kwalifikacji prawnej, opierając się na prawie międzynarodowym obowiązującym w 1943 r., a istnieją pewne wątpliwości czy przepisy, na podstawie których funkcjonował np. Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze, można zastosować również do zbrodni popełnionych przez podmioty niepaństwowe. Oczywiście w takim wypadku kwalifikacja zbrodni jako ludobójstwa byłaby wykluczona, ponieważ ludobójstwo, jako odrębna zbrodnia prawa międzynarodowego, zostało formalnie zdefiniowane dopiero w Konwencji z 1948 r.

Jak do zagadnienia penalizacji zbrodni wołyńskiej podchodzi strona ukraińska?

Ten temat tam nie istnieje, ponieważ w oficjalnej narracji historycznej zbrodni wołyńskiej nie było. Według ukraińskiego IPN były to obustronne czystki etniczne w ramach polsko-ukraińskiej wojny partyzanckiej. Jest to zatem typowa próba budowania symetrii win, chociaż niezgodna z faktami historycznymi. Zresztą z przyczyn przywołanych wyżej nie bardzo widzę dziś możliwość penalizacji tej zbrodni.

Czy stosunek do UPA w jakiś sposób dzieli Ukraińców? Czy są jeszcze widoczne różnice między wschodem a zachodem kraju?

Zdecydowanie tak. Na zachodniej Ukrainie kult OUN i UPA jest zdecydowanie najsilniejszy, natomiast wschodnie rubieże kraju w znacznym stopniu go odrzucają. Natomiast nie powiedziałbym, że jest to temat, który dzieli Ukraińców. Oczywiście historia OUN-UPA nie jest na Ukrainie oceniana jednoznacznie, ale nie pamiętam, by na tym tle dochodziło do dużych konfliktów między samymi Ukraińcami. Poza tym warto zwrócić uwagę, że część Ukraińców na wschodzie odrzucała kult UPA – jako organizacji faszystowskiej. Kwestia zbrodni dokonanej na ludności polskiej jest dla nich drugorzędna. Trudno też powiedzieć, czy i jak to się zmieni w związku z wojną rosyjsko-ukraińską. Tym bardziej, że kult OUN-UPA

to przede wszystkim kult wymierzony przeciwko Sowietom/Rosjanom. Z tego też powodu sprawie Wołynia nie pomaga narracja prowadzona ostatnio przez Kreml, czyli przywoływanie Wołynia jako przykładu zbrodni dokonywanych przez „faszystów ukraińskich”. Podczas forum gospodarczego w Petersburgu Putin, opowiadając o kontekście „denazyfikacji” i Ukrainie, puścił uczestnikom film o zbrodni wołyńskiej. Na filmie przywołano najbardziej drastyczne opisy zbrodni dokonywanych przez OUN-UPA. Po emisji filmu Putin wskazywał, że banderowcy są gloryfikowani przez „reżim kijowski” i próbował usprawiedliwić tym samym wojnę na Ukrainie jako wojnę prowadzoną z „faszystami ukraińskimi”, „spadkobiercami banderowców” etc. Oczywiście z perspektywy polskiej łączenie tych dwóch wydarzeń jest całkowicie nieakceptowalne. Takie postawienie sprawy powoduje, że mówiąc o Wołyniu, musimy uważać, by nie zakwalifikowano nas w jednym rzędzie z propagandzistami rosyjskimi. Nie oznacza to, że wojna powinna jakoś znacząco wpłynąć na naszą narrację historyczną. Polska powinna bezwzględnie domagać się od strony ukraińskiej jednoznacznego potępienia zbrodni i jej sprawców z OUN-UPA oraz przeprowadzenia ekshumacji i godnych pochówków ofiar na Ukrainie (choć te ostatnie będą możliwe na szerszą skalę oczywiście dopiero po wojnie).

Czy myśli Pan, że obrona przed agresją rosyjską może stać się fundamentem, ważnym punktem odniesienia dla ukraińskiej tradycji niepodległościowej i wpłynąć na zmniejszenie odwołań do OUN-UPA w warstwie symbolicznej i w przestrzeni publicznej?

Teoretycznie oczywiście jest taka możliwość. Chociaż nie potrafię powiedzieć, na ile jest to realne, a na ile jest to pochodna naszego myślenia życzeniowego. Wydaje mi się jednak, że chcąc dokonać głębszej integracji z szeroko rozumianym Zachodem, prędzej czy później tego rodzaju ideologia musiałaby zostać przez Ukraińców odrzucona. Trudno bowiem będzie zaakceptować sojusznika, który na piedestał wynosi ludzi mówiących o „narodach zbydlęciałych przez humanitaryzm”, jak w swojej pracy pisał Dmytro Doncow, czy ludzi urzeczywistniających takie poglądy poprzez zbrodnie na ludności cywilnej. Myślę jednak, że nie wydarzy się to od razu, ale z czasem i Ukraina dojrzeje do tego, by takie „autorytety” w swojej tradycji niepodległościowej jednoznacznie odrzucić. Przynajmniej w wymiarze kultu instytucjonalnego (państwowego), bo kult społeczny z pewnością w niektórych regionach Ukrainy będzie trwał jeszcze długo.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Maciej Foks